

# CZAS PIOTR WROŃSKI NIELEGALÓW

Krótki kurs  
kontrwywiadu  
dla amatorów

FRONDA



# **CZAS NIELEGALÓW**

PIOTR WROŃSKI

# CZAS NIELEGALAŁÓW

Krótki kurs  
kontrwywiadu  
dla amatorów

FRONDA

*Czas nielegalów*

Projekt okładki  
Fahrenheit 451

Zdjęcie na okładce frontowej  
Andrzej Mikiciak

Zdjęcie Autora  
Bernard Lipiński – Bern.art

Dyrektor projektów wydawniczych  
Maciej Marchewicz

Redakcja i korekta  
Adam Namięta

Skład i łamanie  
TEKST Projekt, Łódź

ISBN 978-83-8079-080-3

© Copyright by Piotr Wroński 2016  
© Copyright for Fronda PL, Sp. z o.o., Warszawa 2016

Wydawca  
Frona PL, Sp. z o.o.  
ul. Łopuszańska 32  
02-220 Warszawa  
tel.: 22 836 54 44, 877 37 35  
faks: 22 877 37 34  
e-mail: fronda@fronda.pl

[www.wydawnictwofrona.pl](http://www.wydawnictwofrona.pl)  
[www.facebook.com/FronaWydawnictwo](https://www.facebook.com/FronaWydawnictwo)  
[www.twitter.com/Wyd\\_Frona](https://www.twitter.com/Wyd_Frona)

*Tym, którzy codziennie walczą o nasze  
bezpieczeństwo, znosząc cierpliwie polityków  
i biurokratów, dedykuję tę książkę*



*Men occasionally stumble over the truth, but  
most of them pick themselves up and hurry off  
as if nothing ever happened*

Ludzie od czasu do czasu potykają się  
o prawdę, ale większość z nich podnosi się  
i pędzi dalej, jakby nic się nie stało

Winston Churchill





# Spis treści

|   |     |
|---|-----|
| <b>Przedmowa</b> .....  | 11  |
| <b>Wstęp</b> .....  | 17  |
| czyli autor usiłuje się usprawiedliwić i przyznaje się<br>do swojej niewiedzy – strona                          |     |
| <b>Rozdział 1</b> .....   | 25  |
| czyli rozważania autora nad położeniem Polski<br>i znaczeniem naszego kraju dla cudzoziemców                    |     |
| <b>Rozdział 2</b> .....   | 53  |
| czyli kłopoty kontrwywiadu i kilka definicji  |     |
| <b>Rozdział 3</b> .....   | 75  |
| czyli kilka nudnych definicji   |     |
| <b>Rozdział 4</b> .....   | 97  |
| czyli korzyści z wojen i niepokojów społecznych,<br>podczas których plasowanie agentury jest śmiesznie<br>łatwe |     |
| <b>Rozdział 5</b> .....   | 179 |
| czyli wieczne kłopoty z kierunkiem wschodnim<br>i cztery historie szpiegowskie                                  |     |
| <b>Zakończenie</b> .....  | 225 |
| czyli kilka ostrzeżeń i podziękowania   |     |
| <b>Słowniczek</b> .....   | 231 |



# **Przedmowa**

**Witold Bagiński**



Na przestrzeni kilku ostatnich lat ukazało się bardzo wiele publikacji na temat służb specjalnych, agentury i szpiegostwa. Większość z nich ma charakter historyczny i dotyczy okresu międzywojennego lub dziejów PRL. W książce płk. Piotra Wrońskiego akcenty rozłożone są inaczej. Stanowi ona swego rodzaju materiał szkoleniowy z dziedziny wywiadu i kontrwywiadu adresowany do szerszego grona czytelników.

Dzięki otwarciu archiwów i umożliwieniu dostępu do dokumentacji pozostałej po aparacie bezpieczeństwa PRL dyskusja na temat teorii i praktyki działania służb specjalnych wkroczyła na nowy poziom. Problematyka, która była dotąd dostępna niemal jedynie dla wtajemniczonych, w tym głównie samych funkcjonariuszy, stała się znana szerszemu kręgowi społeczeństwa. Okazało

się, że rzeczywistość niekiedy bardzo mocno odbiega od obrazu prezentowanego w literaturze szpiegowskiej i filmach sensacyjnych.

Dostęp do utajnionych przez wiele lat źródeł sprawił, że uczestnicy dyskursu publicznego na temat służb zaczęli się posługiwać profesjonalną terminologią, która nie zawsze była w pełni czytelna dla odbiorców. Zjawisko to dało również początek mieszaniu pojęć. Funkcjonariusze wywiadu zaczęli być określani mianem „agentów”, szeregowi oficerowie rezydentur zagranicznych wywiadu mianem „rezydentów”, a ludzie zwerbowani przez organy bezpieczeństwa, niezależnie od faktycznej kategorii współpracy, zostali po prostu „TW”. Zawrotną karierę zaczęły robić takie pojęcia jak „agent wpływu”, „nielegal” oraz anglosaskie terminy kończące się na „int”, np. „HUMINT” czy „SIGINT”. Sformułowania te brzmiały wystarczająco profesjonalnie i „sensacyjnie”, by osoba, która się nimi posługuje, mogła uchodzić za specjalistę od służb specjalnych. W tej sytuacji warto wrócić do podstaw i zapoznać się z teorią pracy kontrwywiadowczej adekwatnej do naszych polskich realiów.

Publikacja Piotra Wrońskiego nie jest typem przeładowanego definicjami podręcznika. Jest to raczej zapis wykładu, w którym krok po kroku przedstawiane są różne elementy pracy operacyjnej służb. Autor skoncentrował się przede wszystkim na aspekcie kontrwywiadowczym, gdyż jak sam twierdzi, ze względu na

położenie geopolityczne Polski będzie miał on zawsze większe znaczenie niż działalność wywiadowcza. Podkreśla przy tym kluczową rolę procesu analitycznego, bez którego praktyczne działania służb mogą się zamienić w przysłowiową sztukę dla sztuki. Piotr Wroński odziera działalność służb specjalnych ze zbudowanego wokół nich mitu wszechmocy i wiedzy absolutnej. Pokazuje je jako ważny element aparatu demokratycznego państwa, którego zadaniem jest służenie obywatelom i zapewnianie im bezpieczeństwa. Instytucje te nie są bowiem bytami samoistnymi – działają w określonych ramach prawnych. Mimo przytaczania wielu wydarzeń z przeszłości nie należy traktować niniejszej publikacji jako opracowania historycznego. Ich analiza służy autorowi do przedstawienia szerszego tła i zbudowania bardziej uniwersalnego modelu, który stanowiłby punkt odniesienia do dzisiejszej sytuacji i współczesnych zagrożeń.

Na zakończenie kilka słów o autorze. Piotr Wroński jest emerytowanym pułkownikiem polskich służb specjalnych. Wstąpił do służby w 1982 r. Przez niecały rok pracował w Departamencie Techniki MSW, po czym w 1984 r. ukończył roczne Studium Podyplomowe w Ośrodku Kształcenia Kadr Wywiadowczych w Starych Kiejkutach. Do końca lat osiemdziesiątych pracował w Wydziale XI Departamentu I MSW, czyli tzw. Wydziale do Walki z Dywersją Ideologiczną i Polityczną. Po rozwiązaniu Służby Bezpieczeństwa został oficerem

Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa. W kolejnych latach był zatrudniony w Generalnym Inspektoracie Celnym, Zarządzie Kontrwywiadu UOP i Agencji Wywiadu. Przez kilka lat pracował w Ambasadzie RP w Londynie, pełniąc funkcję łącznika polskich służb ze służbami brytyjskimi. Po powrocie do kraju uczestniczył w kształceniu nowych kadr w Ośrodku Szkolenia Agencji Wywiadu. Opracował też kilka skryptów szkoleniowych dla młodych funkcjonariuszy. W 2011 r. odszedł ze służby. W 2015 r. opublikował dwie powieści z kluczem – *Spisek założycielski. Historia jednego morderstwa* oraz *Weryfikacja. Historia manipulacji i zdrady*. W 2016 r. ukazała się publikacja pt. *Spowiedź życia. U wrót czyścica*, czyli zapis wywiadu-rzeki z Piotrem Wrońskim, który przeprowadził Przemysław Wojciechowski.



## Wstęp

**czyli autor usiłuje  
się usprawiedliwić  
i przyznaje się do  
swojej niewiedzy**



To miała być zupełnie inna książka. Chciałem napisać syntetyczną rozprawę o instalacji w Polsce rosyjskich nielegalów w latach 1944–1995. Podzieliłem nawet temat na trzy okresy: 1944–1946, 1956–1957 i 1998–1995. Podzieliłem, napisałem konspekt i... nagle zrozumiałem Stanisława Lema, który pisał wstępy i recenzje książek, które nigdy nie powstały. Nikt nie jest w stanie napisać takiej książki w sytuacji, gdy większości dokumentów nie ma, a te, które są, nie przedstawiają dokładnie problemu. Mógłbym jedynie koncentrować się na plotkach i hipotezach operacyjnych, a nie na faktach, gdyż poruszam się w materii będącej najtajniejszym skarbem wszystkich wywiadów świata. Mogłem i zaspokoić żądania wydawcy, i skompilować elementy różnych publikacji, czyli stworzyć kolejny

zbiór znanych i ciągle przypominanych faktów, zestawić je w odpowiednim porządku, dodać trochę sugestii typu „wiem, ale nie mogę powiedzieć”, po czym uznać siebie za publicystę, naukowca, teoretyka służb specjalnych. Pewnie wydawca byłby zadowolony, ja nie musiałbym zwracać zaliczki, a w księgarniach leżałaby kolejna pozycja poświęcona międleniu tych samych rzeczy. Nudna i nic niewnosząca. Nie byłaby to przecież biografia ani powieść, tylko monotonne rozważania praktyka usiłującego być teoretykiem albo polonisty chcącego zostać historykiem. W dodatku zorientowałem się, że aby napisać taką książkę, powinienem przewertować tysiące materiałów, rozpocząć poszukiwania, czasem operacyjnie, w różnych dziwnych miejscach, a to bywa często niemożliwe. Dam przykład. Mam znajomego inżyniera o zapędach historycznych. Kiedyś postanowił napisać historię Politechniki Warszawskiej. Zaczął od Instytutu Politechnicznego, założonego w 1898 roku. Językiem wykładowym był wtedy rosyjski, dokumenty założycielskie (carskie) znajdują się w archiwum w Petersburgu. Uzyskał zgodę władz Rosji i kilka lat temu pojechał do miasta nad Newą. Niestety okazało się że lwia część interesujących go archiwaliów pochodzi z warszawskiego zarządu Ochrany. Te dokumenty nie mogą być udostępniane cywilom i oczywiście – cudzoziemcom. No i jak tu pisać o nielegalach? Ocaliłbym zaliczkę, uspokoił wydawcę, ale czy byłoby to uczciwe wobec

Czytelników? Nie odpowiem na to pytanie, bo uważam je za retoryczne. Podsumuję jednym zdaniem: nie umiałbym teraz napisać takiej książki, ale kto wie, czy kiedyś jej nie napiszę, bo tematyka nielegalistów i agencji pozapłacówkowej była przedmiotem mojej pracy w kontrwywiadzie, a ponadto uważam, że w obecnym świecie prawdziwe działania wywiadowcze realizuje się z pozycji „N” oraz poprzez agencję wpływu.

Towarzyszyły mi więc dwa sprzeczne uczucia – iście freudowski dylemat. Z jednej strony zdałem sobie sprawę z własnej bezsilności, z własnych ograniczeń i własnej „poszatkowanej” wiedzy, z drugiej zaś poczułem ogromną potrzebę zaryzykowania i przełamania tabu, czyli napisania czegoś na temat, który jest absolutnie nieudokumentowany i znany jedynie z sensacyjnych filmów i seriali. Rozwiązanie pojawiło się samo. Przecież ostatnie lata mojej pracy polegały głównie na uczeniu adeptów trudnej sztuki wywiadu oraz na próbach dopasowania naszych szkoleń do nowych wymagań, jakie przynosi zmienna sytuacja na świecie. To po pierwsze. Po drugie, od wielu lat mówię o potrzebie wciągnięcia całego społeczeństwa w ochronę kontrwywiadowczą kraju. Amerykanie zapłacili za samoizolację służb specjalnych, ich sztuczną elitarność oraz kierowanie się pojęciem „dobra służby”. Rachunkiem za to był oczywiście 11 września 2001 roku. Istnieje przecież pojęcie prewencji kontrwywiadowczej, o którym u nas całkowicie zapomniano.

W roku 2003 byłem na placówce w Londynie. Pojechałem służbowo do Southampton, a że miałem trochę czasu, postanowiłem zwiedzić miasto. Wszedłem w przepiękną, niewielką uliczkę, z typowymi angielskimi domkami i ogródkami. Zanim doszedłem do jej środka, pojawił się samochód policyjny. Policjanci wyszli z auta i bardzo grzecznie zapytali, kim jestem i czy potrzebuję pomocy. Przedstawiłem się i wyjaśniłem ogólnie powód pobytu w „ich” mieście. Zorientowali się szybko, kim jestem, uśmiechnęli się, pogadali ze mną trochę i pojechali. Później opowiedziałem to zdarzenie pracownikowi brytyjskiego kontrwywiadu. „Well – powiedział przeciągle – pewnie ktoś zadzwonił na policję, że jakiś obcy pojawił się na ulicy. My uświadamiamy ludzi, współpracujemy z policją, nasi pracownicy prowadzą pogadanki dla lokalnych społeczności. Wiesz, terroryzm, szpiegostwo, zagrożenia. Technika nie wystarczy. Bez pomocy zwykłych ludzi jesteśmy ślepi i głusi”. A u nas? Tajemnicza Rakowiecka i „hotel pielęgniarek” – zamknięte i dostępne jedynie dla wybranych, na dodatek tworzące fałszywe pojęcie elitarności niczym sekta religijna lub loża masońska. Nie liczba źródeł jest ważna, ale ich jakość. Prewencja kontrwywiadowcza nie polega na werbowaniu obywateli, ale na ich uświadamianiu i szkoleniu.

Pomyślałem i rozwiązałem swój freudowski konflikt. Tyle mówimy o nielegalach, politycy coraz częściej powtarzają zaś termin „agent wpływu”, odmieniając go

przez wszystkie przypadki i liczby. Dlaczego więc nie napisać czegoś w rodzaju podręcznika dla zwykłych ludzi – poświęconego próbie określenia, z czym mamy do czynienia? Co to jest w ogóle nielegał i agent wpływu? Czy można go ujawnić? Jak z nim walczyć? W jaki sposób zneutralizować? Nie wydano dotąd takiej pozycji. Przynajmniej nie spotkałem się z nią w formie innej niż powieściowo-fabularna. Odrzucam też zarzut, że ujawniam „najtajniejsze tajemnice” wywiadu. O wszystkim, o czym zamierzam napisać, wiemy dobrze. O metodach i środkach pracy wywiadu i kontrwywiadu możemy znaleźć całe półki w księgarniach i obejrzyć wiele seriali telewizyjnych. W wielu z nich pojawiają się pojęcia typu „nielegał”, „matrioszka” lub „wtórnik”. Dla mnie tajne są jedynie konkretne obiekty i zastosowane wobec nich konkretne metody, siły i środki.

Nie chodzi mi również o wzbudzenie paniki wśród ludzi i wywołanie „szpiegomanii”. Nie namawiam nikogo do „dzikiej lustracji” sąsiadów i znajomych, ale do myślenia i zastanowienia się czasem. *Quidquid id est, timeo Danaos et dona ferentes*. Wergiliusz włożył w usta Laokoona zasadę, o której wszyscy zapomnieli, chociaż jest jedną z najważniejszych zasad w obronności państwa. Jedynie bezpieczeństwo mojego kraju mam na względzie, a nie jest ono pełne, jeśli społeczność w nim żyjąca nie wie, jak bronić się przed zagrożeniem. Jest oczywiście również, że skoncentruję się głównie na ZSRS i Rosji, ponieważ większość szczątkowych

materiałów, które mamy i których pragnę użyć jako przykładów, dotyczy działań sowieckich i rosyjskich. Pamiętajmy jednak, że opisane przeze mnie zasady i metody są stosowane przez wszystkie wywiady na świecie. My niestety znajdujemy się w takim położeniu, że tylko Rosja i Niemcy mają naturalne możliwości plasowania u nas agentury „N” i legendowania jej w sposób skuteczny. Nie jest to jednak książka przeciwko tym dwóm nacjom. Oni przecież działają wyłącznie dla dobra swoich państw. Czas byśmy wzięli z nich przykład i kierowali się przede wszystkim dobrem własnego kraju, a dopiero później dobrem sojuszników. Z tego też powodu nie będę pisał o polskim wywiadzie, chociaż był on zawsze wykorzystywany przez wielkich tego świata do realizacji ich własnych interesów.

Potraktuj, Czytelniku, tę książkę jako zbiór wykładów na temat materii wyjątkowo niejednoznacznej i często dyskusyjnej. Będzie to zbiór hipotez operacyjnych, które nie muszą być prawdziwe, jednakże wymagają zastanowienia się nad nimi choć przez chwilę.

Tak więc, jeśli przebrnąłeś, Czytelniku, przez te wstępne rozważania, zapraszam dalej – do gabinetu luster. Być może z Twoją pomocą uda się rozbić przynajmniej niektóre z nich, a ponieważ w wywiadzie i kontrwywiadzie nic nie jest takim, jakim się wydaje, zacznij czytać tę książkę od jej zakończenia i wtedy zdecyduj, czy zagłębiać się w nią dalej.